Nr. 122. Sobota 31 maja 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 b, z dostawą do domu 46 b.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Namiestnik w „końskiem kasynie".

Wczorajszy „Czas" przyniósł następującą wiadomość:

— „Obiad dla dra Korytowskiego. W kasynie narodowem we Lwowie odbył się onegdaj wieczór o godz. 8 obiad, którym 128 członków tego klubu towarzyskiego uczciło swego dawnego członka, powołanego obecnie na stanowisko namiestnika Galicyi, dra Witolda Korytowskiego. W dolnej sali klubu, przyozdobionej zielenią, oczekiwali zebrani przybycia pana namiestnika, poczem przy dźwiękach poloneza Ogińskiego zasiedli z p. namiestnikiem do stołów. Juliusz hr. Bielski powitał p. namiestnika, dając wyraz radości wszystkich zebranych, przeważnie ziemian z Galicyi wschodniej, z jaką przyjęli wiadomość o mianowaniu JE. dra Korytowskiego namiestnikiem Galicyi i złożył mu serdeczne życzenia pomyślności i powodzenia na tak trudnem stanowisku, którego przyjęcie było ofiarą. Po mowie hr. Bielskiego wzniósł marszałek krajowy hr. Gołuchowski zdrowie pani namiestnikowej. Widocznie wzruszony odpowiedział namiestnik dr Korytowski w dłuższem przemówieniu, dziękując najgoręcej za tak serdeczne przyjęcie i zapewniając, że jego przewodnią myślą jest zawsze dążność do wzajemnego zrozumienia się i opartego na tem porozumienia".

„Ziemianie z Galicyi wschodniej", są to osławieni „podolacy", którzy obalili dra Bobrzyńskiego, rozbili z biskupami razem „jedyny sejm polski" i pogrzebali reformę wyborczą.

Ci tedy panowie wyrażają teraz swoją żywą radość, że zamiast Bobrzyńskiego zasiadł na miejscu namiestnikowskiem p. Korytowski... Widocznie mają powód do tej radości, a polegać ona może tylko na nadziei, że p. Korytowski nie będzie szedł w ślady dra Bobrzyńskiego. Ponieważ kwestyą „krytyczną" jest reforma wyborcza, więc podolacy widać mają uzasadnione nadzieje, że p. Korytowski pójdzie im jeszcze więcej na rękę, niż p. Bobrzyński. Ostentacyjnie witany wybawiciel szlachty podolskiej, nie omieszkał stać się „widocznie wzruszonym" i zapowiedział podolakom „wzajemne zrozumienie się" i „porozumienie"...

Jednem słowem: wzruszająca harmonia między nowym namiestnikiem, a tymi, co udaremnili reformę wyborczą! Harmonia ta rzuca pierwsze promienie światła na rolę, którą zamyśla odegrać w Galicyi p. Korytowski. Bo już zaczynają chodzić po Lwowie głuche wieści, że p. Korytowski zamierza przy wyborach osłabić ludowców, aby wogóle pozbyć się poważnego czynnika, dążącego do reformy wyborczej wśród polskich posłów sejmowych.

Wszystko to, nad czem przez pięć lat pracował dr Bobrzyński, ma być starannie zniszczone wśród dźwięków poloneza, toastów i wybuchów radości plantatorów wschodniogalicyjskich. P. dr. Korytowski o ile go znamy z jego dotychczasowej działalności, nie jest niczem innem jak urzędnikiem i to dość starego typu. O polityce, zdaje się, nie miał nigdy jasnych pojęć. Nieszczęściem więc być może dla kraju taki namiestnik, którego wysłano dla rozwiązania jednej z najbardziej politycznych spraw, jakie zna historya Galicyi.

Obiad w „kasynie końskiem" staje się w naprężonych stosunkach, jakie panują w kraju, hasłem politycznem. Jeżeli p. Korytowski na tej drodze da się popchnąć dalej, doczeka się smutnych rezultatów. Bo Galicya dzisiejsza, to już nie ten kraj, w którymby urzędnik rangi p. Korytowskiego mógł tak bez ceregieli bratać się i kumać z tymi, co stają w poprzek życiu i rozwojowi całego kraju.

P. Korytowski nie ma energii Badeniego, ani rozumu Bobrzyńskiego, skromne poczynanie sobie dodałoby mu więcej „lepszej pozy", niż tego rodzaju bankiety. Jeżeli p. Biliński wysłał go z Wiednia, aby się nie plątał i nie psuł mu gry po wiedeńskich kancelaryach, to jeszcze nie znaczy to, żeby p. Korytowski leciał w objęcia podolaków tak ostentacyjnie, jak czyni to nowy namiestnik...

Na bankiety będzie czas po dokonaniu zadania: po uchwaleniu reformy wyborczej!...

## Groźba nowej wojny.

Państwa bałkańskie, które rozpoczęły wojnę z Turcyą pod hasłem „oswobodzenia jęczących w niewoli braci chrześcijan", są teraz na najlepszej drodze do wzięcia się za łby, gdy przyszła pora podziału zdobyczy. Główne zatargi zachodzą między Bułgaryą a Serbią z jednej, a Bułgaryą i Grecyą z drugiej strony; zatargi wynikłe czy to z niechęci dotrzymania zawartej przed wojną umowy, czy to z chęci wykiwania sprzymierzeńca z tytułu posiadania.

KAROL DE COSTER.

## DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

96 (Ciąg dalszy).

— Dobrzebyś uczyniła — rzekł Sowizdrzał. Kobieta zbliżyła się do okrętu.

— Weź ten balsam — rzekła — dla siebie i dla swego przyjaciela. Jest to wyborny lek na rany.

I oddalając się, dodała:

— Maćku, Maćku! Niechaj cię Bóg ochrania przed nieszczęściem!

I naraz odsłoniła twarz.

— Moja żona, moja żona! — krzyknął Maciek i rzucił się ku niej z wyciągniętemi rękoma.

— Tak jest, twoja wierna żona! — zawołała jeszcze niewiasta i pobiegła pędem ku miastu.

Maciek chciał wyskoczyć z okrętu na lód, lecz przeszkodził mu w tem jeden z żołnierzy, chwyciwszy go za połę płaszcza. Na krzyk Maćka nadbiegł profos, który dowiedziawszy się, iż ten chce zbiedz z okrętu, rzekł doń:

— Jeślibyś okręt opuścił, zostaniesz powieszony.

Jeden ze starszych towarzyszów trzymał Maćka silnie w pół, który szarpał się i krzyczał. Widząc wreszcie, że mu za żoną pobiedz nie dadzą, upadł na ziemię, płacząc i krzycząc wciąż:

Moja żona, moja żona, pozwólcie mi pójść za nią!

— Zobaczysz ją jeszcze, zobaczysz — uspokajał go Sowizdrzał. — Ona cię wszakże miłuje, i tylko jednego Boga miłuje bardziej niż ciebie.

— Jeżeli Boga miłuje bardziej, niż mnie, to czemuż zjawia mi się z każdym dniem piękniejsza i bardziej pociągająca! A jeżeli mnie kocha, to dlaczego ucieka przedemną? Och, biada mi! Czuję, że już chyba wnet umrę!

I leżał na pokładzie blady i głuchy na wszystko, co się wkoło niego działo.

Tymczasem na brzegu pojawili się ludzie z Simonen-Bal, uzbrojeni w samopały, rusznice i hakownice. Wnet strzelać poczęli ku okrętowi.

Z okrętu odpowiadano na ich ogień raźno i skutecznie. Kule padały tak gęsto, iż rozbiły lód, skuwający statek. Ku wieczorowi począł wiać ciepły wiatr z zachodu i padać deszcz, tak, że lód do cna skruszył. Wzburzone morze poczęło podnosić i łamać lód, tak iż niezadługo otoczyła okręt kra lodowa i wielkie bryły lodu uderzać o siebie poczęły, trzeszcząc i zgrzytając i statkowi zagrażając. Lecz już o świcie mógł statek żagle rozwinąć i ruszyć z przystani, z pomiędzy lodowych zwałów, na pełne morze. Pomknął jak wolny ptak i wolność zwiastujący ku flocie imćpana Lumey de la Marche, admirała Holandyi i Zeelandyi i komendanta floty związkowych, który na znak swej władzy miał na swym okręcie latarnię, zawieszoną wysoko na maszcie.

— Przypatrz mu się dobrze — rzekł do Maćka Sowizdrzał. — Ten nie będzie się z tobą bawił, gdyby chciał z okrętu uciec. Słyszysz jego grzmiący głos? Spójrz na jego wyniosłą i barczystą postać. Spójrz na jego oczy, krągłe i zimne oczy orła, na jego brodę długą i ostrą, której zaprzysiągł nie strzydz, pokąd nie wywiesza wszystkich mnichów i klechów, w odwet za śmierć na rusztowaniu hrabiego Egmonta i Hoorna. Przypatrz się, jak jest surowy i straszliwy. Każe cię bez zwłoki powiesić, jeśli będziesz wzdychał wciąż i jęczał: „moja żona, moja żona!"

— Mój synu! — odparł mu Maciek. — Ten grozi bliźniemu stryczkiem, kto już sam ma konopianą krezę na około szyi.

— Jednakże ty ją wpierw przywdziejesz. Tak ci po przyjacielsku życzę — żartował Sowizdrzał.

— Ja zaś radbym już raz widzieć, jak ci na szubienicy wypadnie z pyska ten twój jadowity ozór — bronił się Maciek. I przy tem obaj serdecznie się uśmiali.

Tego dnia okręt wojenny floty imćpana Lumey de la Marche schwytał statek kupiecki z Biskay, naładowany rtęcią, piaskiem złotym, winem i korzeniami. Ów statek kupiecki utracił natychmiast swój wszystek szpik, załogę i towar, jakoby kość bydlęca, która wpadła między zęby lwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Umowa bułgarsko-serbska, zawarta w lecie z. r. postanawia wyraźnie, że w razie zwycięstwa nad Turcyą większa część Macedonii ma przypaść Bułgaryi, jako że ludność jej jest przeważnie bułgarską. Umowa nie rozstrzygnęła tylko kwestyi posiadania jednego terytoryum, co do którego obie strony poddały się sądowi polubownemu cara. Jak z przebiegu wojny wiadomo, główny jej ciężar spadł na Bułgaryę, gdyż Turcya resztę przeciwników lekceważyła i przeciwstawiła im tylko podrzędne siły. Podczas gdy Bułgarzy staczali krwawe walki od Kirkilisse do Czataldży, Serbowie z małemi stratami obsadzali Sandżak, Macedonię i Albanię, Grecy zaś ubiegli Saloniki i Janinę. Jest pewnem, że tylko zwycięstwa Bułgarów położyły Turcyę; zwycięstwa tamtych były tylko wynikiem postępów bułgarskich i bez nich nie byłyby nabrały decydującego dla pokoju znaczenia.

Teraz Serbowie i Grecy usadowiwszy się na terytoryach przeznaczonych dla Bułgaryi, nie chcą z nich ustąpić, a pierwsi wprost żądają rewizyi umowy w tym duchu, żeby Monastyr, Ochryda i Prilep im przypadły. Żądanie to popierają Serbowie dwoma argumentami: po pierwsze twierdzą, że za udzieloną Bułgaryi pomoc pod Adryanopolem należy im się odszkodowanie, powtóre z powodu zmuszenia ich do opuszczenia Albanii muszą szukać powiększenia w Macedonii, aby przez zbyt wielkie rozszerzenie się Bułgaryi nie dopuścić do zachwiania równowagi między sprzymierzeńcami. — Grecya zaś twierdzi, że wskutek opozycyi Włoch co do jej planów w południowej Albanii i niepewności co do otrzymania wysp Egejskich musi poszukać sobie kompensaty na innych punktach, a punkta te leżą właśnie nad morzem Egejskiem tam, gdzie pretenduje Bułgarya.

Jak widać, różnice są tak wielkie, że wygląda tak, jak gdyby tylko miecz był w stanie rozciąć ten węzeł. A jednak w centrach europejskich w wojnę nie wierzą, a nie wierzą dlatego, bo wojny nie chcą. Ta niechęć do wojny ma różne pobudki: trójporozumienie, a szczególnie Rosya i Francya, chcą nadal utrzymać stworzony przez pierwszą związek bałkański jako groźbę i przeciwwagę przeciw Austryi, która ten sąsiedztwem będzie, zdaniem Rosyi, ciągle zmuszoną do utrzymania na swej granicy południowej wzmocnionego pogotowia wojskowego, naturalnie kosztem swych interesów ekonomicznych. Inny znów interes ma Austrya w utrzymaniu pokoju na Bałkanie, mianowicie chodzi jej o zakończenie trwającego już 7 miesięcy pogotowia zbrojnego i o skonsolidowanie stosunków w celu przywrócenia stosunków handlowych.

Naogół więc żadne mocarstwo nie chce nowej wojny bałkańskiej, czy jednak im się to uda, to inna kwestya. Ze wszystkich stron donoszą o olbrzymich przygotowaniach; donoszą o niebywałym wybuchu nienawiści Bułgaryi do sprzymierzeńca, nienawiści większej nawet, niż wobec Turków; z Serbii zaś donoszą o absolutnej przewadze korpusu oficerskiego, który prze do wojny, niż to się udało na Turkach. Rozjątrzenie obustronne doszło już do tego stopnia, że zarówno Bułgarya jak i Serbia mają pewność zwycięstwa, a wobec takiej pewności trudno będzie politykom powstrzymać armię. Jeżeli Bułgarya otwarcie mówi o „nowej Sliwnicy“; jeżeli przypominają, że Serbia nie może już jak w roku 1886 liczyć na poparcie Austryi, to sprawa pokoju stoi niedobrze.

## Polskie infuły.

**Jak biskup krakowski przed stu laty zaprzedał Śląsk.**

Ogłoszenie „listu pasterskiego“ pięciu biskupów galicyjskich zeszło się co do czasu z wieściami z zaboru pruskiego, donoszącymi, iż na Górnym Śląsku przepadły wszystkie mandaty polskie do sejmu, ponieważ centrum zawarło sojusz z hakatystami i księża „fararze“ — naganiacze centrowi — wywarli presyę na masy polskie, w części znacznej potulne wobec politycznych wskazówek swych „duszpasterzy“.

W wielu umysłach te dwa fakty skojarzyły się w podwójny dowód, jak fatalnie wychodzi społeczeństwo polskie na wybujaniu polityki ambonowej...

Ale nie wszyscy wiedzą zapewne, iż odpowiedzialnym za oddanie części Śląska pruskiego na pastwę germanizacyi kościelnej był — jeden z poprzedników ks. biskupa Sapiehy; czyli, inaczej mówiąc, obecne smutne wypadki śląskie są nawet w historycznej zależności od zachowania się krakowskiej „stolicy biskupiej“.

Przed stu laty odbyła się taka frymarka w dziedzinie życia kościelnego na Śląsku. W dziele „Dwa stulecia XVIII i XIX“ pisze o tem profesor Askenazy (tom II, str. 296):

„Co się tyczy rzeczy kościelnych na parę lat jeszcze przed kongresem wiedeńskim zręcznie był wyrobił rząd pruski na ówczesnym biskupie krakowskim, Gawrońskim, **samowolne, nieprawne wyłączenie dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego z dyecezyi krakowskiej i oddanie ich wrocławskiej.** Potwierdzony był w następstwie szkodliwy ten układ w konkordacie pruskim 1821 roku; przecięty zarazem napływ polskich księży z seminaryum krakowskiego do Śląska, a natomiast z Wrocławia nasyłani tłumnie niemieccy“.

Podczas gdy biskupstwo wrocławskie nie ustąpiło ani z piędzi swych praw do części Śląska, pozostałej przy Austryi, i hakatystyczny kardynał, biskup wrocławski Kopp wicemarszałkuje nawet w sejmie opawskim — biskup krakowski wydał był tysiące swych „owieczek“ z części Śląska, zagarniętego przez Prusy — „samowolnie“ i „nieprawnie“ na pastwę germanizacyi — nawet bez zgody Rzymu, skoro tenże dopiero w r. 1821 potwierdził ten haniebny pakt.

## Przed zawarciem pokoju.

Dziś, najdalej jutro, nastąpi w Londynie podpisanie pokoju. Delegaci serbscy i greccy po wysłuchaniu ostrego napomnienia reprezentanta rządu angielskiego porozumieli się ze swymi rządami i oświadczyli gotowość podpisania. Jak donosi londyńskie biuro Reutera, wczoraj wręczono wszystkim delegatom protokół, zawierający warunki pokoju. Delegat bułgarski dziś w urzędzie spraw zagranicznych podpisze traktat pokojowy w formie takiej, jakiej pragnie rząd angielski; nie wziął jednak udziału w zebraniu, które wczoraj po południu urządzili inni sprzymierzeńcy dla omówienia protokółu. Tego protokółu Bułgarya nie przyjmuje, inni sojusznicy chcą podpisać go razem z traktatem. Bułgarya jest zdania, że poruszanie kwestyi protokółu w obecnej chwili daje powód do nowych dyskusyj. Delegaci serbscy otrzymali w południe polecenie, by podpisali traktat. Jest pewne, że także Grecya podpisze go równocześnie z protokółem. Projekt protokółu zawiera umowy, które ma się przedyskutować i podpisać po zawarciu pokoju i które dotyczą także kwestyi amnestyi.

W zatargu bułgarsko greckim następuje zbliżenie się. Mimo że wczoraj znowu była walka między Bułgarami a Grekami pod Pravi, to rząd grecki oficyalnie oświadczył, że gotów jest co do swego sporu z Bułgaryą podać się sądowi rozjemczemu mocarstw. — Natomiast zatarg bułgarsko-serbski wszedł w rozstrzygające stadyum. Oświadczenie Pasicza w skupsztynie daje wprawdzie jeszcze możliwość porozumienia się, ale z innej strony twierdzą, że wszelkie w tym kierunku usiłowania będą bezskuteczne i że do wojny przyjść musi. Pasicz ma zjechać się z premierem bułgarskim Geszowem w Carybrodzie, a po tem spotkaniu spodziewają się, że może porozumią się, aby kwestye sporne oddano pod sąd rozjemczy cara.

Oddział międzynarodowy w Skutari zaczyna tam przywracać porządek. Jak donoszą stamtąd do dzienników wiedeńskich, wysadzony tam oddział marynarki austryackiej umieścił się już we wskazanym mu okręgu i przez ludność sympatycznie jest widziany. Wiceprezydentem komisyi sanitarnej, którą ustanowiono, jest lekarz austryacki. Dostawioną okrętem „Lloydu“ żywność oraz leki umieszczono we włoskiej szkole, na której dachu powiewa obok flagi austryackiej flaga włoska i napis: „Austro-włoska akcya ratunkowa“. Tam odbywa się rozdzielanie żywności i innych potrzeb dla mieszkańców.

*Telegramy z 30 maja.*

### Obrady skupsztyny serbskiej.

**Belgrad.** (Tel. wł.). W skupsztynie poseł tow. Łapcewicz przemawiał za natychmiastowem zawarciem pokoju z Turcyą i za pogodzeniem się z Bułgaryą. Skupsztyna uchwaliła rezolucyę, w której przyjmuje oświadczenie Pasicza do wiadomości i wyraża nadzieję, że rząd pod każdymi warunkami będzie bronił interesów państwa.

### Zawieszenie broni.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.). Ogłoszono przedłużenie zawieszenia broni z Bułgaryą do 13 czerwca.

### W Albanii.

**Wiedeń.** „Albanische Korresp.“ donosi ze Skutari, że zarząd okupacyi międzynarodowej wprowadził we wszystkich urzędach lokalnych język albański, jako język urzędowy. Wiceadmirał Burney wezwał szczepy Malissorów, aby wysłały do Skutari deputacye, w skład których wchodziłoby po 10 członków. Na wielu domach wywieszono flagi albańskie. Na niektórych domach widać też flagi austryackie, włoskie i angielskie. Wywieszenie sztandarów albańskich na gmachach publicznych nastąpiło po opuszczeniu Bardagnolu i Taraboszu przez Czarnogórców.

## Austryacki pułkownik sztabu generalnego szpiegiem?

**Sensacyjna afera szpiegowska w Wiedniu.**

Sensacyjna sprawa austryackiego pułkownika sztabu generalnego Redla wstrząsnęła całym Wiedniem. Szybko przemknęła po Wiedniu pogłoska, że pułkownik Alfred Redl, jeden z wybitniejszych sztabowców austryackich, był szpiegiem — a więc prawdopodobnie rosyjskim szpiegiem. Pogłoska ta była związana z tajemniczem samobójstwem Redla w jednem z wiedeńskich hoteli, popełnionem ubiegłej niedzieli.

Sfery urzędowe usiłowały sprawę zatuszować. I oficyalne sprawozdanie o samobójstwie Redla, który był naczelnikiem 8 korpusu w Pradze, zawiadamiało niejasnym stylem, że „Redl, jak się zdaje, popełnił samobójstwo w obłędzie, spowodowanym wyczerpaniem duchowem. W tym stanie mógł targnąć się na swe życie“.

Brzmiało to bardzo niejasno. Już jednak w poniedziałek doniósł pewien dziennik Wiedeńczykom o ciekawych szczegółach samobójstwa. Pułkownik Redl, nieżonaty, przybył do Wiednia nie pociągiem, lecz własnym automobilem. W hotelu czekało na niego kilku oficerów, z którymi się udał do wynajętego pokoju. Następnie oficerowie hotel opuścili. Już podczas tej rozmowy przed Redlem leżał rewolwer. Przy zmarłym znaleziono 3000 K w gotówce. Korespondencyę, którą miał w swej walizie, zabrały władze wojskowe.

Jak widzimy, te szczegóły istotnie mogły rzucić trochę światła na zagadkową sprawę. Wiadomo bowiem, że często w tych wypadkach, gdy oficer popełni czyn niehonorowy, proponuje się mu, aby unikając rozgłosu, śledztwa i t. d. dobrowolnie zniknął z tego świata. Tak też zapewne było z Redlem. Oficerowie owi, jak donosi „Zeit“, przedłożyli mu ciężko go obciążający materyał — i Redlowi pozostawało tylko skorzystać z udzielonej mu sposobności i puścić kulę w łeb...

Oficyalne sfery zachowują wielką rezerwę i nie udzielają żadnych informacyi. Pogrzeb Redla potwierdził domysły. Godzinę pogrzebu trzymano w tajemnicy; żadnych oficyalnych osobistości nie było. Dwóch ludzi zabrało trumnę ze zwłokami Redla do kaplicy szpitala garnizonowego, nastąpiło krótkie pokropienie zwłok i trumnę ustawione na zwykłym katafalku. Trumnę pokryto jakiemś pro-

stem suknem. Było tylko parę wieńców od najbliższych zmarłego. Asysty wojskowej nie było.

Ponieważ Redl nie zostawił żadnego rozporządzenia, aby go chowano w podobny sposób i zresztą takiego rozporządzenia niepodobna było spodziewać się po robiącym szybką karyerę młodym jeszcze oficerze — więc, powtarzamy, te fakta stwierdziły domysły.

Jak komunikuje „Bohemia“, pierwsze podejrzenia powzięto na skutek pewnego anonimowego doniesienia, które wpłynęło do praskiej komendy korpuśnej — że Redl obcuje z osobistościami, blisko stojącemi sąsiedniego mocarstwa. — Zaczęto śledzić Redla i fakt takiego obcowania stwierdzono. Wkrótce zdobyto jeszcze bardziej obciążający materyał. Komendant korpusu v. Giesl bawi obecnie w Wiedniu i w tej sprawie porozumiewa się z ministeryum wojny.

Sensacyjna sprawa. Redl bowiem, jeśli był szpiegiem, był najniebezpieczniejszym ze szpiegów. Od znaczał się wielkiemi zdolnościami; mając lat 30 był już kapitanem; wkrótce miał zostać generałem i zająć jedno z najwybitniejszych stanowisk w armii austryackiej. Posiadał rozległą wiedzę fachową i pracował w biurze szpiegowskiem (!). Każdy mógł ocenić zdolności Redla, kto przysłuchiwał się procesom szpiegowskim, gdzie Redl występował jako rzeczoznawca itp. obok dwóch innych sztabowców ze szpiegowskiego biura ministeryum wojny.

Nietrudno zrozumieć przyczyny tego powszechnego poruszenia, jakie zostało spowodowane samobójstwem Redla. Wszak jeśli udało się kupić tak zdolnego, wykształconego sztabowca, który miał ogromne widoki na cudowną karyerę w austryackiej armii — w takim razie... mamy przed sobą fakt istotnie bardzo poważnie zastanawiający...

*Telegramy.*

**Wiedeń.** „Militärische Rundschau“ donosi, że były pułkownik sztabu generalnego w Pradze Redl popełnił samobójstwo, gdyż udowodniono mu następujące ciężkie zarzuty:

1) Homoseksualne stosunki, które spowodowały u niego trudności finansowe.

2) Sprzedaż urzędowych aktów poufnej natury agentom obcych mocarstw.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Pierwsze podejrzenie padło na Redla po aresztowaniu braci Jandriczów, jednego oficera w czynnej służbie, a drugiego pensyonowanego, pod zarzutem szpiegostwa. Na pewny ślad działalności szpiegowskiej Redla wpadnięto w czasie podróży ks. Hohenlohego do Petersburga, gdy w Galicyi poczyniono tajne przygotowania wojskowe, które w mig zostały przez Rosyę sparaliżowane. Redl przybył do Wiednia automobilem i zajechał do hotelu „Klomsera“ — gdzie po rozmowie z trzema oficerami zastrzelił się pozostawionym przez nich rewolwerem. Przedtem zmuszono go do podpisania deklaracyi, że występuje z armii i na tej podstawie „Militärische Rundschau“ pisze o nim jako o „byłym pułkowniku“. To wystąpienie z wojska jest jednak nieważne, ponieważ cesarz nie zatwierdził go. Redl pozostawił dwa listy i kartkę ze słowami: „Bitte um Nachsicht und Schonung“ (Proszę o pobłażanie i względne traktowanie).

Powody, które Redla skłoniły do szpiegostwa, były następujące: Był on homoseksualistą i podlegał wymuszaniu ze strony indywiduów, z którymi miał stosunki. Mimo że nie miał majątku, wydawał 100 000 K rocznie; podobno zostawił 2 miliony gotówki.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). „Wiener Allg. Ztg“ donosi, że sfery wojskowe wiedziały o istnieniu szajki szpiegowskiej, której głową był osobnik nazywany „Conzern“. Człowiekiem tym, jak się okazuje, był Redl.

Jak pismo to donosi, w sprawę tę ma być wmieszanych więcej oficerów.

**Praga.** „Bohemia“ donosi: Kamerdyner Redla popełnił wczoraj samobójstwo, rzuciwszy się do rzeki. Służący ten należał do indywiduów, z którymi Redl urządzał orgie homoseksualne, a który dopuszczał się później wymuszeń na pułkowniku.

**Wiedeń.** (Tel. wł). Stwierdzono, że Redl był przed Zielonymi świętami dwa razy w Warszawie. Miał on niebawem zostać szefem biura ewidencyjnego przy sztabie generalnym, w którym koncentrują się najważniejsze tajemnice wojskowe.

Wczoraj odbył się pogrzeb Redla bez asystencyi wojskowej i bez udziału duchowieństwa. Za trumną szło tylko kilku członków rodziny. Jak słychać, nie pozwolono trupa ubrać w mundur wojskowy, lecz pochowano go w ubraniu cywilnem. Pogrzeb był trzeciej klasy, t. j. najuboższy.

## Klęska bezrobocia we Lwowie.

We środę wieczór wielka sala stow. „Jad Charuzim“ i wszystkie jej boczne ubikacye szczelnie zapełniły się tysiącami robotników, którzy zebrali się na wezwanie komitetu P. P. S. D., by radzić nad groźną klęską, od długich miesięcy nękającą klasę robotniczą. Od jesieni ubiegłego roku trwa przesilenie, potęgujące się coraz bardziej, coraz nowe rzesze robotnicze wyrzucone na bruk w nędzy i głodzie wyczekiwały końca bezrobocia; jak zbawienia wyczekiwano wiosny, która miała nieszczęściu kres położyć. Przyszła wiosna, a klęska bezrobocia nie zmniejsza się, ale z w i ę k s z a s i ę. Głucha rozpacz nurtuje bezrobotne masy, kto mógł, wyjechał, pozostałe tysiące cudem poprostu jakimś utrzymują się przy życiu. Przybyli ci bezrobotni na zgromadzenie; jeszcze stoją karnie, posłuszni rozkazom organizacyi politycznej i zawodowej, ale w ich oczach palą się groźne ognie, ich okrzyki namiętne, ich zachowanie się podniecone wskazują, **że dalej struny przeciągać nie wolno! Pomoc musi przyjść natychmiast!**

Robotniczy mówcy roztoczyli obraz, budzący lęk i grozę. Przytoczone przez nich cyfry, przedstawione w słowach prostych a mocnych, fakty złożyły się na opis, wobec którego, jak słusznie stwierdził w swej mowie poseł tow. Hudec, o b o j ę t n y m  m o ż e  p o z o s t a ć  t y l k o  l e k o m y ś l n y  l u b  z b r o d n i a r z!

Stanął na trybunie jeden robotnik po drugim i każdy mówił o swoim zawodzie, o tem, co sam na własne widział oczy, każdy z tych mówców był oskarżycielem, a słowa ich oskarżenia były ciężkie, jak ołów; nie są w stanie obronić się ci, przeciw którym były skierowane.

Tow. D e n e k a mówił o strasznych stosunkach w zawodach budowlanych robotników, liczba bezrobotnych sięga kilkunastu tysięcy. Ruch budowlany zamarł, kilka budowli wykończa się już, widmo głodu coraz bliższe, a **g ł ó d  z  d o r a d c ó w  j e s t  n a j g o r s z y!** W takiej chwili bezwstydny wyzysk zwiększa klęskę. Od chwili, gdy przesilenie zapanowało, przedsiębiorcy, wykonujący jeszcze roboty, zakontraktowane wtedy, gdy przesilenia nikt nawet przewidywać nie mógł, poczęli o b n i ż a ć  z a r o b k i. Stowarzyszenie budowniczych rozesłało do wszystkich przedsiębiorców okólnik, przez mówcę odczytany, w którym wzywa ono do obniżania płac; wkrótce doszło do tego, że ukwalifikowany murarz, który zarabiał 6—7 K, otrzymywał 2 K 80 h do 4 K 20 h; fasadowcy, zarabiający na wiosnę i w lecie 1912 do 8 K, nie byli w stanie zarobić nawet 5 K! Przedsiębiorcy poczęli ściągać z poza Lwowa jeszcze tańszych robotników, których umieszczali w barakach na budowach. Coraz nowe rzesze miejscowych, stale w przemyśle budowlanym pracujących robotników, wyrzucane były na bruk, nie mogły pracy znaleźć, chociaż jeszcze budowało się, obecnie i ci zamiejscowi zwiększyli masę bezrobotnych miejscowych.

Rząd, gmina rozumieją chyba co grozi, ale nie robią nic, nie rozpoczynają żadnych robót publicznych, nawet takich, które już w budżetach mają pokrycie. Mówca proponuje rezolucye, domagające się od rządu i gminy akcyi ratunkowej. (Oklaski).

Tow. Kuśnierz, sekretarz związków zawodowych, przedstawił stan bezrobocia w innych zawodach. W czasie akcyi, przedsięwziętej przez Izbę rękodzielniczą wraz z związkami zawodowymi, deputacye chodziły do władz rządowych i miejskich, nie zrobiono nic jednak ze strony tych władz. Tylko dzięki tamu, że początek 1912 r. był dobry, że przed awanturą bałkańską konjunktura we wszystkich gałęziach była

JACK LONDON.

# Dziwne polowanie.

7 (Ciąg dalszy).

Oczywiście zwierz nie był tak głupim, aby skorzystać z mego zaproszenia, rozumiejąc, że ugrzęźnie w tem bagnie aż po łopatki.

— Pewnego razu udało mu się przyprzeć mnie do pionowej prawie skały — myślałem, że wybiła ostatnia moja godzina. Na szczęście jednak tuż obok mnie znajdowała się szczelina; schroniłem się do niej coprędzej i począłem śledzić bacznie każdy ruch, każde przedsięwzięcie potwora. Ilekroć mamut czynił wysiłek, aby mnie dostać trąbą, uderzałem w nią z całych sił siekierą. Wtedy potwór ryczał piekielnie z bólu, rzucał się, jak opętany. Oczywiście zwierz rozumiał, w jak przykrem i niewygodnem znajduję się położeniu, rozumiał jednak i to, że pożolenia tego wyzyskać nie jest w stanie, że dopokąd znajduję się w skalnej szczelinie, jestem bezpieczny. To doprowadzało go do bezsilnej wściekłości. Ze swego punktu widzenia miał mamut zupełną słuszność, kiedy przyszedł do przekonania, że najlepszem będzie zamorzyć mnie głodem. Zapomniał głupiec jedynie o tem, że morząc mnie, sam też się zamorzy, gdyż musi bezustannie wartować przy mnie, nie mogąc ani pić, ani jeść.

— Szczęście chciało, że obok tego miejsca nie było ani źdźbła trawy, ani kropli wody. To mu przeszkodziło w racyonalnem oblęganiu mnie. Długie godziny stał potwór tuż przed szczeliną, ani na chwilę nie spuszczał ze mnie wzroku, a ponieważ nieznośnie cięły go moskity, opędzał się olbrzymiemi, jak kołdry uszami. Przytem paliło go straszne pragnienie, ryczał więc i stękał, aż ziemia pod nim drżała.

— Oczywiście rozumiałem jego taktykę: chciał poprostu nastraszyć mnie, sterroryzować i zmusić do zaprzestania gonitwy. Wreszcie, kiedy mu się zdawało, iż dopiął już swego celu, począł nieznacznie, powoli cofać się tyłem ku wodzie, nie spuszczając jednak wzroku ze mnie. Chcąc sobie zażartować z niego, kryłem się w szczelinie tak długo, aż zwierz był tuż przy strumieniu — wtedy wychylałem się nagle z poza skały, jakby chcąc wyjść. Widząc to, mamut ze strasznym rykiem rzucał się naprzód i zajmował znów swe stanowisko. Kilka takich nieudałych prób wyjaśniły mu, na czem polega moja taktyka, przystosował więc do niej swój sposób postępowania. Nagle, raptownie pędził jak huragan ku potokowi, mając nadzieję, że zdąży zaczerpnąć wody i wrócić na stanowisko, zanim ja zdążę wymknąć się z szczeliny. Ale i tu rachuby zawiodły go. Wkońcu zmusiłem go do zrezygnowania z planu; mamut zdecydował się zaniechać oblężenia i przeniósł się w okolice potoka. Łatwo pan sobie wyobrazi, jak to bydlę musiało mnie kląć w duchu.

— Oblężenie to trwało trzy doby, na szczęście było jedynem, więcej się już nie powtórzyło. Od tego czasu uganianie się po dolinie trwało bez przerwy. Straciłem rachubę dni i tygodni; Bogu tylko wiadomo, jak w tym czasie wyglądałem: z odzieży mojej pozostały jedynie łachmany, wreszcie i one spadły z mego ciała i uganiałem się za mamutem podobny do praojca Adama, nagi, z siekierą w jednej ręce, z kamieniem w drugiej.

Może komu wyda się to nieprawdopodobnem? Liczę się z tem, a jednak twierdzę stanowczo, iż był to fakt. Oczywiście spałem od czasu do czasu, ale cóż to było za sen? Chudłem i mizerniałem, ale mój mamut chudł i mizerniał jeszcze bardziej. Zmienił się nie do poznania — sądzę, że stracił conajmniej osiem tonn wagi. Był przytem tak zdenerwowany, jak stara panna-histeryczna, której dawno już czas wyjść zamąż.

(Dokończenie nastąpi).

doskonała — dotychczas udało się przetrwać bezrobocie bez katastrofy.

Mowca przedstawił cyfry z poszczególnych zawodów w przemyśle metalurgicznym: firma Piotrowicz, która zatrudniała 42 robotników i Wójcicki Chylewski 58 robotników — zbankrutowały. Jedna z większych fabryk zredukowała ilość pracujących z 80 na 18. Fabryka ks. Lubomirskiego przy ul. Marcina zatrudniała 206 robotników, obecnie pracuje tam 60 z zredukowanym czasem pracy, druga fabryka (dawniej Sandorfi) zamknięta. Pammer zatrudniał 56 robotników, obecnie 29, Lewiński zatrudniał 41 ślusarzy, obecnie 26; w warsztatach, gdzie pracowało po kilkunastu robotników, zostało po dwóch, trzech chłopców i jeden lub dwu kwalifikowanych robotników; około 400 metalowców jest bez pracy; najwyżej ukwalifikowani robotnicy porzucają swój zawód i stają do kopania ziemi przy kanałach, by siebie i rodziny uratować od głodowej śmierci! Z innych zawodów **stolarze** mają 226 bezrobotnych, **piekarze** 107, **kaflarze** 36, a niedługo wobec oczekiwanych wymówień liczba ta conajmniej podwoi się, **malarzy** nie ma pracy 80, a po ukończeniu tych robót, jakie jeszcze są, cały zawód około 500 ludzi znajdzie się bez pracy; nawet w takim zawodzie, jak cukiernicy jest 32 bezrobotnych, drukarzy bez pracy jest około 100, introligatorów, mężczyzn i kobiet 36; w przemysłach odzieniowych pracują robotnicy po 3—4 dni tygodniowo, a przy robocie na sztuki zarabiają ledwie tyle, by z głodu nie ginąć.

(Z całego szeregu zawodów nie zdołano dotychczas zebrać dokładnych cyfr, przedstawiających rozmiary bezrobocia, pracuje nad tem specyalna komisya z łona komitetów partyjnych i komisyi zawodowej).

Straszny stan bezrobocia dotyka cały kraj, odbywa się beznadziejna wędrówka z miasta do miasta; szczególnie wschodnia Galicya pozbawiona przemysłu przedstawia obraz straszny, w takiej n. p. fabryce w Otynii zredukowano ilość robotników, a ci pracują na tak zredukowany czas, że zarabiają 12 do 16 K na 2 **tygodnie!** W Stanisławowie „Unia“ zatrudniała 200 robotników, obecnie 30! Nie lepiej jest w Sanoku i w zakładach przemysłowych zachodniej Galicyi.

Prócz kryzysu gnębi robotników wyzysk nieludzki; korzystają z nędzy nawet tacy pracodawcy, którzy nie ucierpieli z powodu przesilenia i obniżają płace. Mowca napiętnował ostro znany czytelnikom naszego pisma fakt z fabryki **Frommer Immerdauer** i Ska. Milionowa ta firma, mająca olbrzymie lasy w Skolszczyźnie, dostarczała w czasie przesilenia baraków dla wojska, i zarabiała na tem doskonale, obniżyła płace, a gdy wybuchł strejk, fabrykant oświadczył, że przeniesie fabrykę w góry koło Skolego, gdzie mu chłopi będą pracowali jeszcze taniej, niż wygłodzeni robotnicy stolarscy we Lwowie! Klasa robotnicza w takiem strasznem położeniu nie ma żadnej opieki władz, które z klasy robotniczej wyciskają takie olbrzymie podatki i podatek krwi. Jedyną ostoją są organizacye zawodowe. One w ciężkim czasie ratują swych członków z całych sił, wielu nie miałoby już dawno co do ust włożyć, gdyby nie organizacye. Taki związek metalowców wypłacił bezrobotnym z góry 100.000 K; jedna grupa drzewnych we Lwowie przez całe tygodnie wypłacała po 1000 K tygodniowo zapomóg bezrobotnym, a rząd z łaski rzucił dla całego bezrobotnego Lwowa 20.000 K, jak ochłap. Klasa robotnicza nie chce jałmużny — żąda pracy! Rezerwiści czekają miesiące całe na nędzne zaopatrzenie dla pozostawionych na pastwę nędzy rodzin! Członek organizacyi rozwaliłby organizacye, gdyby mu tak wyyłacała zapomogę, jak rząd!

Dając państwu tak wiele, **żądamy obecnie od państwa pracy!** (Burzliwe oklaski).

Wywody powyższe uzupełnili w sposób dosadny następni mówcy: tow. **Szpak** przedstawił nędzę wśród robotników dziennych, których około 2000 jest bez pracy; ostro atakował Radę miejską, która na subwencye na wyścigi ma pieniądze, ale robót nie rozpoczyna, bo brak pieniędzy, wykazywał ohydną politykę sejmu, charakteryzując należycie wśród oklasków zgromadzenia rolę biskupów, broniących najobskurniejszą reakcyę! Tow. **Fichtel**, stolarz, mówił o tem, jak zarabiają ci, którzy jeszcze pracują. W sobotę nikt nie jest pewny wypłaty; dobrze jak robotnik otrzyma połowę swego zarobku! Brak kredytu niszczy cały przemysł stolarski.

W roku 1911 ubezpieczało w Kasie chorych stolarzy 122 pracodawców, obecnie 62! Połowa pracowń zamknięta lub nie zatrudnia ani jednego robotnika! Tow. **Jabłoński** przedstawiał straszne położenie robotników budowlanych. Tow. **Bosy** w słowach prostych, a szczerych, budzących gorące oklaski mówił o nędzy robotników dziennych i dowodnie scharakteryzował niedołęstwo władz.

Wszyscy robotnicy przemawiający, wzywali gorąco do solidarnego skupiania się pod sztandarem socyalnej demokracyi.

Poseł tow. **Hudec** owacyjnie witany zabrał głos, by w wymownych słowach ująć w całość obraz, przedstawiony przez poprzednich mówców i napiętnować obojętność państwa. Robotnicy żądają tylko pracy, tylko chleba, nie milionowych bonifikacyj, nie premij wyborczych, które dostają obszarnicy, mimo, że państwo nie ma pieniędzy. Były krocie milionów na fanaberye wojenne, muszą być na roboty publiczne, które ludowi roboczemu chleb zapewnią! Minister finansów p. **Zaleski**, dla militaryzmu ma tyle pieniędzy, ile tylko potrzeba, o bezrobociu nie miał czasu pomyśleć, bo musiał obalać sejmową reformę wyborczą!

W tej ostatniej chwili wołamy: **Rozpocząć roboty!** Nie doprowadzać klasy pracującej do rozpaczy!

Nie wolno igrać z ogniem, bo nad głową tych, którzy igrają, może dach się spalić! Tow. **Hudec** zapowiada energiczną akcyę ze strony reprezentacyi parlamentarnej i proponuje rezolucyę, domagającą się rozpoczęcia robót przez państwo i gminy, oraz upoważniającą prezydyum zgromadzenia do akcyi u władz.

Po przemówieniu robotnika budowlanego tow. **Lebicza**, uchwaleniu rezolucyi i końcowem przemówieniu tow. Hartleba, śpiewając „Czerwony sztandar“, opuszczali po godzinie 10 zgromadzeni salę z nadzieją, że rozpoczęta akcya musi doprowadzić do celu.

Jeśliby ta nadzieja miała zawieść, ciężka spadnie odpowiedzialność na tych, którzy czekają katastrofy.

# PARLAMENT.

**Wiedeń**, 30 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Przemawiali posłowie Heilinger, Friedman, Kotlarz, Buzek i **Baczyński**, który oświadczył, że Rusini będą głosować przeciw rządowi i przeciw załatwieniu planu finansowego.

### Walka o porządek dzienny.

Po odesłaniu prowizoryum budżetowego do komisyi prezydent Sylvester proponuje następujący porządek dzienny: 1) sprawozdania komisyi legitymacyjnej, 2) pierwsze czytanie wniosku co do przedłużenia prowizorycznego regulaminu Izby, 3) drugie czytanie małego planu finansowego.

Poseł **Petruszewicz** żądał, by jako trzeci punkt postawiono sprawozdanie o ustawie w sprawie fakultetu prawniczego włoskiego.

Poseł tow. **Seitz** domagał się, by odstąpiono od dyskusyi generalnej nad planem finansowym i rozpoczęto obrady nad każdą ustawą podatkową z osobna.

Poseł **Fink** żądał, by przedłożenie o podatku od samochodów, totalizatora i szampana włączono do punktu trzeciego.

Wnioski posłów Petruszewicza i tow. Seitza **odrzucono**, Finka **przyjęto**.

Następne posiedzenie dziś przed południem.

## Z komisyj parlamentarnych.

### W komisyi drożyźnianej

poseł dr Adolf **Gross** przedłożył sprawozdanie o rokowaniach z rządem w kwestyi dalszych dotacyj funduszu opieki mieszkaniowej. Referent podał do wiadomości propozycye, aby postanowienia o przekazaniu dwóch milionów, przeznaczonych według ustawy z roku 1911 na krótkotrwałe pożyczki dla stowarzyszeń, zostały zniesione w tym duchu, aby ta suma mogła być użytą także na krótkoterminowe pożyczki budowlane. Dalej podał referent do wiadomości, że rząd **nie** sprzeciwia się temu, aby z sumy około dwóch milionów koron, które rząd ma jeszcze do dyspozycyi dla dalszych rękojmi, użyto przejściowo w czasach specyalnej nędzy na targu pieniężnym, sumy pół miliona koron na krótkoterminowe bezpośrednie pożyczki. Mimo użycia tej sumy pozostaje jeszcze rządowi do rozporządzenia gwarancya do sumy około 15 milionów koron. Użyto dotąd z tej gwarancyi 8 milionów, więc suma gwarancyjna wystarczy prawdopodobnie do końca 1913 r.

Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie referenta.

Na wniosek posła tow. **Reumanna** polecono subkomitetowi, aby porozumiał się z rządem i przedłożył projekt noweli do ustaw z r. 1911.

### O zniżki kolejowe.

Subkomitet komisyi kolejowej dla kwestyi zniżek jazdy uchwalił wybrać posła Heilingera referentem dla wniosków przydzielonych subkomitetowi. Dalej postanowił wezwać rząd, by porozumiał się z kolejami prywatnemi co do ważności legitymacyj urzędników państwowych na kolejach prywatnych.

### Adwokaci w sądach przemysłowych.

Komisya prawnicza kontynuowała wczoraj dyskusyę o regulaminie adwokackim, mianowicie o wniosku co do **dopuszczenia adwokatów do zastępstwa stron przed sądami przemysłowymi.** Po długiej dyskusyi przyjęto kompromisowy wniosek posła Steinhausa, aby adwokaci dopuszczani byli do sądów przemysłowych, jeżeli wartość sporu przenosi 1000 K.

* * *

## Sytuacya w parlamencie.

**Wiedeń**, 30 maja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wczoraj zakończyła się trwająca od 20 b. m. dyskusya nad prowizoryum budżetowem i nad oświadczeniem rządu o polityce zagranicznej. Wynikiem tej dyskusyi jest rzadki w Izbie posłów fakt, że wszystkie stronnictwa jednomyślnie wystąpiły z krytyką polityki zagranicznej. Co do dalszych prac, sytuacya nie jest wyjaśnioną. Większość zgodziła się wprawdzie na załatwienie planu finansowego w ten sposób, że z początkiem czerwca miała się odbyć dyskusya generalna, zaś **po wyborach w Galicyi** dyskusya szczegółowa. Plan ten jednak prawdopodobnie nie da się przeprowadzić z powodu obstrukcyi Rusinów i z powodu antyrządowej konsolidacyi posłów czeskich.

Wobec tego bardzo **wątpliwem** jest, czy pragmatyka służbowa jeszcze w tym roku wejdzie w życie. Choćby Izba posłów w lipcu załatwiła plan finansowy, to dostanie się on aż w jesieni do Izby panów, gdzie niezawodnie ulegnie różnym zmianom tak, że znowu będzie musiał wrócić do Izby posłów.

Dla ugłaskania urzędników wyłonił się plan, aby pragmatykę wprowadzić w życie przez specyalną klauzulę w prowizoryum budżetowem.

Drugie czytanie prowizoryum budżetowego odbędzie się w drugim tygodniu czerwca.

# KRONIKA.

Piątek 30 maja.

## Nowiny krakowskie.

**Morderstwo w Łobzowie.** Dotąd odbywa się przesłuchiwanie Mieczyńskich „pod telegrafem“. Mi-

szczyńscy wypierają się i twierdzą, że Górecka oddaliła się sama z domu i od tego czasu nie wróciła. Podczas zeznań rzucają podejrzenia na rodzinę Jędrasów, na których podworcu znaleziono zwłoki Góreckiej w gnojówce. Podczas przesłuchań Miszczyńskich zgłosiła się „pod telegraf" 16 letnia Marya Frasikówna, która domagała się wpuszczenia jej, gdyż ma ważne szczegóły do zeznania. Przesłuchiwana zeznała, że podobno w dniu krytycznym widziała Górecką, wchodzącą do domu Jędrasów, skąd już Górecka nie wyszła. Wzięta w krzyżowe pytania, zaczęła się jednak mieszać w zeznaniach. Uderzała w zeznaniach jej ta okoliczność, że przedtem przesłuchiwana nietylko żadnych nie dała wyjaśnień co do Góreckiej, ale przedstawiała Miszczyńskich w złem świetle, teraz zaś twierdzi, że widziała Górecką w dniu krytycznym u Jędrasów. Wskutek sprzecznych zeznań Frasikównej policya zarządziła przytrzymanie Frasikównej w aresztach, gdyż jej zeznania skłaniają policyę do podejrzenia, że Frasikówna wie coś więcej o zbrodni. Wczoraj na miejscu przeprowadzono śledztwo z rodziną Jędrasów. Jędrasowa, matka pięciorga drobnych dzieci, tłómaczy się, że od 15 b. m., kiedy kilkakrotnie zaszła do niej Górecka po wodę, nie widziała jej. W dniu krytycznym nie widziała zupełnie Góreckiej, a gdy się po kilku dniach spytała Miszczyńskich, gdzie się podziała Górecka, nie mogli jej tego wytłómaczyć. Wczoraj zgłosiła się także jedna osoba z rodziny Miszczyńskich, która broni Miszczyńskich i miesza postępowanie śledcze. Wogóle cała familia Miszczyńskich rzuca podobno podejrzenie na Jędrasów, broniąc Miszczyńskiego. Mówią, że Górecaa miała schowane pieniądze u Jędrasów, o które upominała się często Jędrasowej. Śledztwo jednak wykazuje, że te wszystkie zarzuty, przeciw Jędrasom skierowane, są rozmyślnie wprowadzone, by zatrzeć ślady zbrodni. Dalej przesłuchiwano szwagra Miszczyńskiego Frasika, który także zeznał niejasno. Sekcya zwłok wskutek rozkładu ciała nie była w stanie przedstawić jasno obrazu morderstwa.

Wczoraj w sprawie tej nastąpił sensacyjny zwrot. Policya zwróciła uwagę na rodzinę Frasików, mieszkającą w tym samym co Miszczyńscy domu. Frasikowie w ciągu śledztwa naprowadzali na coraz inne fałszywe tropy, raz obwiniali Jędrasów, drugi raz jakichś ludzi, którzy za zgwałcenie Góreckiej przed 3 laty siedzieli w kryminale. Dochodzenia wykazały następujący stan rzeczy: Od Zielonych świąt Miszczyński pokłócił się z żoną, odsunął ją od gospodarstwa i opiekę nad niem oraz nad dziećmi oddał Góreckiej. To wprawiło Miszczyńską w złość; porozumiała się ze swą siostrą Frasikową i jej rodziną, aby Górecką usunąć i w dniu 16 maja przed południem razem dokonali czynu. Wczoraj aresztowano Maryę Frasikową, jej syna Franciszka i córkę Maryę, zaś śledztwo przeciw Miszczyńskiemu zupełnie wstrzymano.

**Serdecznie żegnała się** krakowska publiczność z dyr. Solskim we czwartek na przedstawieniu „Dożywocia". Teatr był pełny. Jak wiadomo, rola Łatki należy w repertuarze p. Solskiego do najlepszych. Podniecony prawdopodobnie faktem ostatniego swego występu przed krakowską publicznością, Solski zagrał Łatkę jeszcze piękniej, jeszcze subtelniej, niż zwykle, dając naprawdę skończony we wszystkich szczegółach typ. Po drugim akcie zerwała się burza długo niemilknących oklasków i okrzyków. Ogromna ilość wieńców i bukietów popłynęła na scenę. Wielokrotnie wywoływano Solskiego; grzmoty oklasków były wymownym dowodem, że publiczność krakowska wysoko ceni talent odjeżdżającego aktora polskiego.

**Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli** odbędzie doroczne walne zgromadzenie w najbliższy poniedziałek 2 czerwca o godzinie 7 wieczorem w sali Klubu pocztowego, ul. Lubicz 5. Osobnych zawiadomień o zgromadzeniu zarząd Związku rozsyłać nie będzie.

**Z Instytutu muzycznego.** Instytut muzyczny urządza w dniach 4, 5 i 6 czerwca trzy popisy publiczne w sali starego teatru. Program pierwszego popisu (4 b. m.) obejmuje wyłącznie utwory solowe, program drugiego utwory kameralne. Utworom zawartym w programie trzeciego popisu towarzyszyć będzie orkiestra 1 p. p. pod batutą kapelmistrza. W trzecim popisie, którego dochód przeznaczył Instytut w całości na cel dobroczynny, produkować się będą klasy gimnastyki rytmicznej. Interesujący ten popis zamyka 6 miesięczny kurs gimnastyki rytmicznej — nauki, wprowadzonej w zakres nauczania przez krakowski Instytut w charakterze próbnym w bieżącym roku szkolnym. Bilety na wszystkie popisy są już do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego.

**Towarzystwo „Dom Robotniczy" w Podgórzu** urządza w niedzielę 1 czerwca 1913 r. w uroczym Parku miejskim na Krzemionkach **doroczny festyn ludowy.** Na program złożą się: Koncert muzyki wojskowej, produkcye Chóru robotniczego, muzeum osobliwości, tombola, strzelnica, wesoła poczta, zabawy dla dzieci, studnia szczęścia, szczęście w koszu, niespodzianki dla dzieci. Początek festynu o godzinie 2 po południu. Bufet obficie zaopatrzony w zarządzie własnym. Wstęp 40 h, dzieci do lat 7 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny, inne płacą 20 h. Dochód na rzecz „Domu Robotniczego". W razie niepogody festyn odbędzie się w niedzielę 8 czerwca.

**Wycieczka młodzieży robotniczej** odbyła się w niedzielę 25 maja b. r. do Skały Kmity. Wycieczka wyruszyła z Czytelni Robotniczej w Dębnikach o godz. 7'45 rano i udała się przez Łobzów, Mydlniki, oraz drogami polnemi do Skały Kmity. — Chłopcy w wieku od lat 7 do 13 zwiedzili wszystkie znajdujące się skały i góry w okolicy i udali się z powrotem do Krakowa przez Borów, Balice, Szczyglice, Mydlniki i Wolę Justowską o godz. 7 wieczorem. Radości i okrzykom nie było końca. Wycieczkę z ramienia T. K. R. prowadził tow. Westfalewicz przy pomocy tow. Bujaka. Następna wycieczka odbędzie się w niedzielę 1 czerwca do Kobylan. Udział w wycieczce bezpłatny. Punkt zborny w Dębnikach w Czytelni Robotniczej przy Rynku o godz. 7 rano. Powrót o godz. 6 wieczorem. Wycieczkę prowadzi tow. Westfalewicz.

**Staraniem krakowskiego Koła pań T. S. L.** odbędzie się w najbliższym czasie uczczenie przez dzieci i młodzież rocznicy powstania roku 63. Do programu tej uroczystości należeć będzie złożenie na grobie poległych r. 63 wieńca z pocztówek, wydanych przez Koło pań (rysunku malarza Tondosa: korona cierniowa, kajdany, palma) z podpisem ofiarującego: imię, nazwisko, względnie wiek. Sprzedaży pocztówek podjęły się łaskawie uproszone osoby, oraz kasa zamawiań teatru miejskiego i sklep Fischera (linia A—B). Inne szczegóły uroczystości podane będą wkrótce.

**Zjazd koleżeński** uczniów I. c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie klasy VII B, którzy w roku 1903 zdali maturę, odbędzie się 6 lipca b. r. Zgłoszenia z podaniem swego adresu należy nadsyłać do 15 czerwca pod adresem: Inż Maryan Niżyński, budownictwo miejskie, magistrat. Komitet zjazdu: Marceli Skibka, geometra miejski; Bolesław Szarek, geometra miejski; profesor Władysław Bogacki.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Piątek o godz. 4 wieczorem: „Święto wiosny". Śpiew 500 dzieci szkół wydziałowych. (Przedstawienie na kolonie wakacyjne — ceny popularne).
Sobota: „Madame Butterfly" (występ Korolewicz-Waydowej).
Niedziela po południu: „Sprzedana narzeczona".
Niedziela wieczór: „Noc w Wenecyi".
Poniedziałek: „Tosca" (występ Korolewicz-Waydowej).
Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
Środa: „Kuglarz" Masseneta (nowość).
Czwartek: „Wróg kobiet".
Piątek: „Kuglarz".
Sobota 7 czerwca „Hrabia Luksenburg".
Niedziela po południu: „Manewry jesienne".
Niedziela wieczór: „Kuglarz".
Poniedziałek: „Grigri" (nowość).
Wtorek: „Bal maskowy" (występ Korolewicz-Waydowej).
Środa: „Grigri".
Czwartek: „Eugeniusz Oniegin" (występ Korolewicz-Waydowej).
Piątek: „Grigri".
Sobota 14 czerwca: „Faust" (występ Korolewicz-Waydowej).

**Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.**

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

## Nowiny lwowskie.

**Miejskie biuro aprowizacyjne** zawiadamia, że od 29 b. m. zniżone są ceny masła we wszystkich sklepach i obecnie wynoszą: 1 klg. masła deserowego ze słodkiej śmietanki 3 K 44 h, 1 klg. masła deserowego z kwaśnej śmietany 3 K 32 h, 1 litr kwaśnej śmietany 84 h, 1 litr podśmietania 22 h, 1 litr mleka kwaśnego 10 h, 1 klg. sera niesolonego 60 h, 1 serek (500 gramów) kminkowy tłusty 50 h.

W jatkach miejskich zniżono cenę cielęciny i wynosi: I klasa 1 klg. 1 K 44 h, II klasa 1 klg. 1 K 36 h.

**Śmiertelny wypadek.** Przed kilku dniami na budowie w warsztatach kolejowych przy montowaniu żelaznego wiązania dachowego zabity został robotnik Piotr Chwała z fabryki Wygnaniec i S ka, która tę robotę wykonuje. Równocześnie miał zostać zraniony drugi robotnik. Cały ten straszny wypadek utrzymywany jest w takiej tajemnicy, że nawet żona zabitego nie zdołała się dowiedzieć, w jaki sposób jej mąż zginął. Domagamy się surowego śledztwa dla zbadania, kto ponosi winę katastrofy!

**Zraniony szablą.** Ubiegłej nocy w kawiarni przy ul. Teatralnej jakiś żołnierz ciął szablą murarza Józefa Novaka w policzek. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odstawiło go do szpitala.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

Od soboty 30 b. m. rozpoczyna szereg przedstawień teatr krakowski pod dyrekcyą Ludwika Solskiego.







# TELEGRAMY

z dnia 30 maja.

### Nadzwyczajny podatek wojskowy w Niemczech.

**Berlin.** W komisyi budżetowej parlamentu rozpoczęło się pierwsze czytanie projektu ustawy o jednorazowym nadzwyczajnym podatku wojskowym. W dyskusyi wszystkie stronnictwa zasadniczo oświadczyły się za projektem i postawiły szereg poprawek, dla których wybrano subkomitet.

### Strejk tramwajowy w Medyolanie.

**Medyolan.** W związku z trwającym od dłuższego czasu ruchem wśród robotników metalowych w ostatnich dniach syndykaliści starali się służbę tramwajową skłonić do strejku. Jedna trzecia jej część przyłączyła się do tego ruchu. Strejkujący dokonali szeregu aktów sabotażu. Przyszło kilkakrotnie do starć między strejkującymi a policyą i wojskiem, przyczem dokonano wielu aresztowań. Słychać, że dla solidarności chcą strejkować także roznosiciele depesz i robotnicy gazowi.

**Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.**

# Wielki Kraków w cyfrach.

### Kwestya mieszkaniowa.

Ukazał się XII „zeszyt“ statystyki miasta Krakowa, opracowanej przez miejskie biuro statystyczne. Jest to potężny tom, liczący blisko 400 stronic, składający się przeważnie z obszernych tabel cyfrowych, ułożonych na podstawie ostatniego spisu ludności i najnowszych obliczeń. Niezmiernie ciekawa i solidna praca, do której zajrzy każdy głębiej interesujący się współczesnym Krakowem. My ze swej strony zapoznamy czytelników z niektórymi jej wynikami ogólnymi. Zaczniemy od kwestyi mieszkaniowej.

Jak się pokazuje, ogólna liczba domów w Krakowie wynosi 4276, z czego na Kraków stary przypada 2322. Najwięcej oczywiście mamy domów parterowych (37% w Wielkim Krakowie), lecz wpłynęły tu oczywiście dzielnice świeżo przyłączone; stary Kraków bowiem daje tylko 6% parterowych. Dalej w W. Krakowie jednopiętrowe domy stanowią 19%, dwupiętrowe 33%, trzechpiętrowe 9%, ponad trzy piętra 0·24% (w większości wypadków będziemy odrzucali dziesiętne i setne). Domów, mających więcej niż 3 piętra, liczymy w Krakowie tylko 10: 5 w Śródmieściu, 3 na Piasku, 1 na Kleparzu i 1 na Kazimierzu.

Wśród właścicieli realności w W. Krakowie (osób fizycznych) chrześcijanie stanowią 71%, żydzi zaś 22%. Najwięcej domów żydowskich mamy na Kazimierzu, mianowicie 366 (na ogólną liczbę 909 żydowskich domów w W. Krakowie).

Ciekawy jest rozkład mieszkań według kategoryj. Największy procent dają naturalnie mieszkania drobniutkie. Na 100 mieszkań w W. Krakowie wypada na takie, które składają się tylko z jednej „izby“ z piecem kuchennym 34, zaś na mieszkania jednopokojowe 30%; razem mieszkania, składające się z jednego pokoju, dają w W. Krakowie 64%. Stąd wypływa pewnik — zapewnia „Statystyka“ — że „przeważna część mieszkańców Krakowa — to ludność niezamożna, i że sam sposób budowy i wszystkie przeróbki mieszkań dostosowują się z konieczności do siły tej ludności“. Wspomniana „izba“ z piecem wysuwa się, jako jeden z najcharakterystyczniejszych typów mieszkalnych w Krakowie, bo przedstawia z górą 1/3 ogółu mieszkańców i daje dach nad głową blisko 1/3 części (30%) mieszkańców miasta.

„Mieszkania“ w suterenach i na poddaszach, jak wiadomo, są najgorsze. Zamieszkuje je ludność najuboższa wśród najgorszych warunków hygienicznych. Ogółem jest w Krakowie mieszkań w suterenach aż 1372, czyli 4·87% ogółu mieszkań; liczba zaś mieszkań na poddaszu wynosi 451. Blisko 5% ludności krakowskiej zamieszkuje sutereny. Przeważna część mieszkań suterenowych znajduje się w starym Krakowie, w pierwszym rzędzie na Piasku, dalej na Wesołej i Kazimierzu. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że ogromną większość mieszkań suterenowych stanowią owe „izby“ (pokój z piecem kuchennym).

Mieszkania z łazienkami stanowią zaledwie 8% ogółu mieszkań. Innemi słowy tylko dziesiąta część mieszkańców Krakowa (10%) może korzystać z łazienek we własnem mieszkaniu. Naturalnie istniejące łazienki są przy mieszkaniach większych.

Według zawodów lokatorów czeladź przemysłowa i personal handlowy daje 13·7% mieszkań, służba publiczna i prywatna 11%, samoistni handlowcy 10%, czynni urzędnicy 10%, wyrobnicy dzienni 9·7%, samoistni rękodzielnicy 9% itd. Duchowni dają tylko 0·3%. Pierwsza kategorya (czeladź przemysłowa z personalem handlowym) dają najwyższy procent mieszkań na Czarnej Wsi (34%), Łobzowie, Ludwinowie, Nowej Wsi, Grzegórzkach, Zakrzówku, Półwsiu. W starym Krakowie tylko w 2 dzielnicach ta kategorya lokatorów mieszka w większej liczbie, mianowicie na Kazimierzu (przeważnie personal handlowy) 18% i na Nowym Świecie 14%.

Jak mieszkają poszczególne zawody? Otóż czeladź przemysłowa i personal handlowy ma przeważnie „izby“ za mieszkanie (54%) i także 1 pokój z kuchnią (33%). Wyrobnicy dzienni również mieszkają przeważnie w izbach (85%), tak samo stróże (83%). Zupełnie inaczej mieszkają np. duchowni, którzy zajmują przedewszystkiem mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią (26·7%), a także 3 i 6 pokojowe z kuchnią (po 16% w równej mierze).

Gęstość skupienia mieszkańców jest w niektórych kategoryach przerażająca. „Charakterystycznem zjawiskiem dla mieszkaniowych stosunków w Krakowie jest stosunkowo silne skupienie mieszkańców w najmniejszych mieszkaniach“. Więcej, niż połowa t. zw. „izb“ (53%) jest zamieszkała przez 3—5 osób, a omal że nie czwarta część (23%) przez 6—10 osób! To samo się dzieje w mieszkaniach 1 pokojowych. Najgorzej stosunki przedstawiają się w Krakowie starym, gdzie na 100 „izb“ aż 51 jest zamieszkałych przez 3—5 osób, zaś 23 przez 6 do 10 osób (!); są jednak i takie „izby“, które goszczą ponad 10 lokatorów.

Jak widzimy z tego pobieżnego przeglądu statystyki mieszkaniowej W. Krakowa, stosunki nasze mieszkaniowe są bardzo opłakane. Nie darmo nawet ostrożna „statystyka“ wzywa do „głębszego zastanowienia się nad działającemi tu przyczynami natury gospodarczej i społecznej“.

# Dziecko robotnicze a socyalna demokracya.

### „Przyjaciele dzieci“ w Austryi.

Pisaliśmy już niegdyś o powstaniu i rozwoju socyalistycznego stowarzyszenia „Przyjaciół dzieci“ w Austryi. Obecnie stowarzyszenie to, rozwijając się wciąż dalej, objęło niemal wszystkie ważniejsze ośrodki niemieckiego ruchu robotniczego w Austryi, a działalność jego przybrała imponujące rozmiary. Przyjrzyjmy się tej działalności.

Że dziecko robotnicze potrzebuje opieki więcej, niż jakiekolwiek inne; że częstokroć rośnie w warunkach opłakanych, pozbawione nadzoru rodziców, pracujących po fabrykach; że nieraz psuje się moralnie i fatalnie rozwija się pod względem fizycznym — to było rzeczą zawsze oczywistą dla socyalnej demokracyi. Nawał jednak bieżącej pracy i inne przyczyny złożyły się na to, że sprawa opieki nad dzieckiem robotniczem, nad przyszłem pokoleniem proletaryatu, została na razie odsunięta na plan dalszy.

Dopiero przed 5 laty założono w Austryi stowarzyszenie „Przyjaciół dzieci“. Kolebką ruchu był Grac. Na pierwszem, konstytującem zebraniu znalazło się tylko 72 osób (oczywiście sami towarzysze i towarzyszki); wielu towarzyszów wówczas pesymistycznie zapatrywało się na rozwój stowarzyszenia i pozostawało na boku. Z uśmiechem politowania patrzyli pesymiści, jak w r. 1908 w Gracu pierwsi „przyjaciele dzieci“ wyruszyli na pierwszą wycieczkę z 16 dziećmi.

Jak dalece odmieniły się stosunki od tego czasu! Już w rok później w tym samym Gracu wycieczki, liczące po 300 dzieci, wcale nie były rzadkością, a gdy w r. 1910 w pewnej wycieczce „Przyjaciół dzieci“ w Gracu wzięło udział 700 dzieci — nawrócili się najwięksi sceptycy. A do wycieczek dziecinnych, które się stały bodaj najważniejszą częścią działalności stowarzyszenia, przyłączyły się biblioteczki, wieczory bajek, ślizgawka, ogródki, saneczki, kolonie wakacyjne, wieczory rodzicielskie i wiele innych rzeczy. Wkrótce cała Styrya pokryła się siecią oddziałów stowarzyszenia.

Następnie zaczęła rozwijać się analogiczna praca w Wiedniu i całej Dolnej Austryi. Morawy utworzyły własny związek krajowy z centralą w Bernie. Powstał szereg organizacyj także w Czechach i tow. Czermak łączy je również w organizacyę krajową. Organizacye krajowe odbywają swe zjazdy, a w Wiedniu utworzono dla całej bratniej partyi niemieckiej centralną „Radę dla spraw dziecinnych“, która przez swych delegatów itp. spieszy z pomocą istniejącym organizacyom i zakłada nowe. Sam jeden związek krajowy w Styryi liczy ponad 3000 członków (dorosłych).

Doskonale rozwija się także centralne pismo „Przyjaciół dzieci“ — „Kinderfreund“, interesujący ilustrowany miesięcznik dla działaczy wśród dzieci z dodatkiem dla dzieci „Jugendpost“. Pismo to zawiera dużo ciekawych wskazówek dla pracowników i kosztuje (dla niečzłonków) rocznie z przesyłką tylko 2 K. (Adres: Graz, Auenbruggergasse 35). Obecnie pismo stoi już o własnych siłach. W nrze 11 (kwiecień 1913) znajdujemy obszerne sprawozdanie z konferencyi stowarzyszenia krajowego w Styryi, która się odbyła w obecności delegata zarządu partyjnego dra J. Deutscha; konferencya opracowała szereg obszernych rezolucyj, szczegółowo regulujących administracyę, wycieczki, podróże dziecinne, gry, odpoczynki wakacyjne, walkę z literaturą brukową, sport zimowy, pogadanki, kolportaż pisma itd. Wobec braku miejsca możemy tylko interesowanych odesłać do wspomnianego numeru.

23 lutego odbyła się konferencya organizacyj dolnoaustryackich, na której między innymi referowali posłowie tow. Volkert i Winter. W końcu roku 1912 Austrya Dolna liczyła 8 grup lokalnych i 1778 członków (dorosłych).

W „Uranii“ wiedeńskiej stowarzyszenie organizuje specyalne naukowe przedstawienia kinematograficzne (bywało po 600 dzieci). Powstała idea założenia specyalnych domów dziecinnych — „Kinderheime“ — gdzieby mogła koncentrować się cała robota wśród dzieci. Pismo szczegółowo omawia najlepsze zabawki dla dzieci i najlepsze książki. Stowarzyszenie interweniuje w wypadkach znęcania się nad dziećmi.

Najwspanialej jednak rozwinęły się wycieczki. Wycieczki te bywają niettylko małe — półdniowe lub jednodniowe. Stowarzyszenie w Gracu urządziło np. 13 dniową wyprawę dziecinną do Karyntyi; inna znowu wycieczka dzieci robotniczych spędziła 8 dni w górach Styryi (patrz ilustracye w nrze 4 pisma „Kinderfreund“). Jeszcze dłużej bawią dzieci w t. zw. koloniach wakacyjnych. Pozatem niewielkiemi gromadkami (t. zw. „ptaki przelotne“) podróżują piechotą z miejsca na miejsce przez kilka dni lub tygodni.

Dla rodziców są urządzane specyalne wieczory dyskusyjne na tematy wychowawcze. Wielką wagę oczywiście stowarzyszenie przywiązuje do prawidłowego fizycznego rozwoju dzieci; doradcą lekarskim w tych sprawach w Gracu i współpracownikiem pisma „Kinderfreund“ jest profesor uniwersytetu dr Spitzy.

Ażeby mieć dokładniejsze wyobrażenie o działalności poszczególnych organizacyj, weźmiemy względnie małą organizacyę „Przyjaciół dzieci“ w Uściu (Czechy). Zajrzymy do sprawozdania za rok 1912.

Wycieczki były urządzane przez każdą dzielnicę miasta. Z trzech dzielnic brak dokładnych informacyj, w czwartej (Prödlitz) urządzono 22 wycieczki półdniowe, z przeciętną liczbą 58 dzieci-uczestników w każdej. Oprócz tego ta sama dzielnica urządziła trzy wycieczki całodzienne i jedną wycieczkę nocną na wschód słońca. Organizacya dzielnicy rozporządza wszystkiemi potrzebnemi akcesoryami: plecakami, apteczkami, mapami, kubkami do picia, grami towarzyskiemi. Pozatem urządzono 6 wycieczek naukowych (ogród zoologiczny itd.). Wieczorów bajek dzielnica urządziła 22 (przeciętnie 223 uczestników w każdym). Istnieją biblioteki dla dzieci, bywają urządzane wystawy książek dziecinnych.

* * *

Wspaniale rozwija się praca niemieckich „Przyjaciół dzieci“. Najwyższy czas pomyśleć o planowej pracy tego rodzaju u nas w Galicyi i na Śląsku. Pierwsze, niejako próbne kroki zostały już zrobione. Pamiętamy szereg wycieczek dziecinnych

w Stanisławowie (w roku ubiegłym). Lwowski oddział Uniwersytetu Ludowego urządza obecnie systematycznie wycieczki dla dzieci. Oddział krakowski U. L. w zimie ubiegłej urządził cały szereg wieczorów bajek z obrazami świetlnymi, a obecnie prowadzi ogródek dziecinny przy ulicy Zwierzynieckiej, gdzie pracuje na swych grządkach przeszło 40 par rączek dziecinnych. Naturalnie to tylko początki. Wszechstronna, szeroka praca wśród dzieci u nas jest konieczna. Nasze dzieci robotnicze też czekają na swych „przyjaciół“!...

# Przegląd prasy.

**Walka N. D. z ruchem niepodległościowym.**

Narodowa demokracya w walce swej z ruchem niepodległościowym nie przebiera w środkach. Nie ma kłamstwa, niema insynuacyi, którejby nie użyła dla zdyskredytowania czy to Komisyi Tymczasowej, czy robót przez tę ostatnią prowadzonych. Dzień w dzień organa prasy narodowo-demokratycznej przedstawiają ruch niepodległościowy jako owoc machinacyj rządu austryackiego, albo żydów, tymczasem ruch ten krzewi się coraz bardziej, ogarniając coraz szersze koła społeczeństwa polskiego. Wywołuje to potęgującą się wściekłość topniejącego z dnia na dzień obozu neotargowickiego. Zwłaszcza nie może on przeboleć faktu, że ogół Polonii amerykańskiej stanął na gruncie idei niepodległościowej i czynnie spieszy z pomocą materyalną Komisyi Tymczasowej.

Sprzymierzeni z klerykałami polsko amerykańskimi narodowi demokraci wszczęli akcyę, mającą na celu rozbicie amerykańskiego Komitetu Obrony Narodowej. Akcya ta jest prowadzona na gruncie amerykańskim i podsycana przez narodowych demokratów tak lwowskich jak i warszawskich. Oczywiście swoim zwyczajem narodowi demokraci walczą bronią najnikczemniejszych insynuacyj i oszczerstw. Organ p. Dmowskiego, „Gazeta warszawska“, zamieścił artykuł, w którym przedrukowuje odezwę amerykańską przeciw Komisyi Tymczasowej, wydaną przez garść klerykalno endeckich warchołów. Przedruk ten jest poprzedzony napaścią na mecenasa Bronisława Kułakowskiego, biorącego czynny i energiczny udział w ruchu niepodległościowym na gruncie amerykańskim. Oczywiście w Polsce, gdzie Br. Kułakowski jest szeroko znany tak ze swej działalności obrońcy przed sądami wojennymi w Warszawie, jak i z licznych odczytów o zbrodniczej gospodarce caratu, napaść endecka trzyma się granic „przeciętnej“ nikczemności narodowo-demokratycznej. Natomiast w Ameryce narodowi demokraci występują bez przyłbicy.

Oto w „Dzienniku chicagoskim“ ukazał się artykuł p. t. „Prowokator mecenas Kułakowski“, podpisany przez amerykańskiego męża zaufania N. D., korespondenta „Słowa polskiego“ i innych pism narodowo-demokratycznych, niejakiego Osadę. Naturalnie haniebny ten wybryk endeckiego pismaka spotkał się z doraźnym protestem wszystkich uczciwych ludzi. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego Obrony Narodowej 2 maja dosadnie napiętnowano postępek Osady, poczem jednogłośnie uchwalono natychmiast wyrzucić go z Komitetu Obrony Narodowej. Nawet księża opuścili swego sojusznika, nawet redaktor „Dziennika chicagoskiego“ nie ośmielił się ująć za Osadą.

Należy spodziewać się, że i dalsze kroki N. D. przeciwko ruchowi niepodległościowemu i jego przedstawicielom będą miały podobny skutek.

# Rozmaitości.

**Broszura Franciszka de Pressensé o okrucieństwach w katordze rosyjskiej.** Wybitny francuski poseł socyalistyczny Francis de Pressencé prezes „Ligi praw człowieka“, wydał nakładem „Tribune russe“ w Paryżu broszurę p. t. „Les atrocités dans les prisons russes“. Jest to stenogram referatów wygłoszonych przez de Pressensé'go w szeregu miast Francyi, Szwajcaryi i Belgii w zeszłym roku, między innemi w Paryżu, Genewie, Leodyum, Antwerpii i Brukseli. W swoich odczytach de Pressensé piętnował barbarzyńskie znęcanie się caratu nad swymi zwyciężonymi, bezbronnymi politycznymi przeciwnikami. Odczyty te zbierały tysiączne tłumy, które z przerażeniem przysłuchiwały się strasznym rzeczom, dziejącym się w turmach katorżniczych, i dawały wyraz swemu uczuciu oburzenia w rezolucyach, piętnujących zbrodnie caratu. To wielkie zainteresowanie się treścią odczytów wywołało myśl wydania stenogramu odczytu w możliwie wszystkich językach. Dotychczas wyszło tylko francuskie wydanie. Broszurę otrzymać można za pośrednictwem redakcyi „Więźnia politycznego“ (Kraków, ulica Wiślna 8, II. p., dr Z. Marek).



## NADESŁANE.

**Skuteczny środek przeciw epilepsyi,** dla wszystkich cierpiących na epilepsyę, taniec św. Wita, zaburzenia nerwowe, będzie zajmującą wiadomość, że uprzywilejowana Apteka pod Łabędziem w Frankfurcie nad Menem, posiada skuteczny środek dla zwalczania tejże choroby.

Należy wyraźnie nadmienić, że nie jest to żaden cudowny środek, ale zastosowywany w zakładach leczniczych, sanatoryach i prywatnej praktyce.

Znaczenie epilepticonu jest o tyle ważne, że da się zastosować także u osób słabej konstytucyi, a nawet u dzieci.

DWA ORZECZENIA.

Ze sfer lekarskich Dr med Karl Ganz pisze w „Heilmittelrevue“: „Żaden środek nie działa tak skutecznie przy leczeniu epilepsyi jak epilepticon“.

Ze sfer laików: Panna Teresa B. Nawet lekarz domowy zdumiony był rzeczywiście niezrównanie dobrym skutkiem u mego biednego brata. Epilepticon jest we wszystkich aptekach do nabycia. Należy żądać broszury darmo Nr 56 w składzie głównym dla Galicyi, Bukowiny i Śląska Apteka i chemiczne laboratorium S. Edelmann Sambor.

Chłopca do posługi potrzebuje Kuchnia Jarska „Przyroda“, Rynek 45, I. piętro.

L. 28471/913.
Bb.

## Obwieszczenie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacyi miejskiej w latach 1913 i 1915 włącznie.

Wadyum wynosi 2000 K.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 10 czerwca 1913 r. w Budownictwie miejskiem, oddział B, gdzie można przejrzeć plany i wagi, tudzież otrzymać normalia ogólne i szczegółowe dostawy i formularze kosztorysów.

Kraków, dnia 23 maja 1913.

**Magistrat stoł. król. m. Krakowa.**

Prezydent miasta
**Leo.**

---

**1 KORONĄ TYGODNIOWO** można sobie spłacać u **S. ZAHNA** **Floryańska 31** w Krakowie dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych, wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·— jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.

**Każdy urzędnik państwowy otrzyma na żądanie kupon, przez co staje się ubezpieczonym od wypadku na 1 rok na kwotę**

**Kor. 1500.**

---

**KSIĘGARNIA POLSKA**
**we Lwowie, ul. Akademicka 2a.**

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

**SAMOUCZEK**

**Polsko-Niemiecki** kurs I-szy ker. 2·40·— kurs II-gi ker. 4·80.
**Polsko-Francuski** kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
**Polsko-Angielski** kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
**Polsko-Rosyjski** kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

**Bezpłatne zeszyty** wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

---

**KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI**

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — **Cena słoika 1 kor.**

**MYDŁO wschodnich piękności.**

Mydło to **specyalnie** przyrządzone do użycia wraz z **kremem**.

**Cena 1 korona.**

**APTEKA POD „ZŁOTYM JELENIEM“ we Lwowie, Rynek 18.**

Wysyłka pocztowa codziennie.

---

**Nowość dla Prawników!**

ZUKERKANDLA MINIATURY.

**Kieszonkowe wydanie**
**austryackich ustaw państwowych i krajowych.**
(Szesnastka wielkości 12×9 cm.)

**Kodeks cywilny**
**z r. 1811.**

Na język polski przełożył i wstępem zaopatrzył
**Dr. ZDZISŁAW SŁUSZKIEWICZ**
Wydanie zawiera dokładny spis rzeczy i rejestr abecadłowy.

**Cena egzempl. w giętkiej oprawie płóciennej K 4·— (z przesyłką zwykłą 4 K 20 h., polecone 4 K 45 h.)**
Do nabycia w każdej księgarni lub wprost z księgarni wydawniczej
**Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie.**

---

**Linia Hamburg—Ameryka**

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

**HAMBURG—NOWY-YORK**
**HAMBURG—FILADELFIA**
**HAMBURG—KANADA**

| | | |
|---|---|---|
| Hamburg—Brazylia | Hamburg—Afryka | Hamburg-Venezuela |
| Hamburg—La Plata | Hamburg—Indye zach. | Hamburg—Kolumbia |
| Hamburg—Arabia | Hamburg—środkowa Ameryka | Hamburg—Kuba |
| Hamburg—Persya | | Hamburg—Meksyk |

**ANTWERPIA—KANADA.**

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

---

**Już nadeszły nowości na sezon wiosenny**

**SKŁAD UBRAŃ MĘSKICH**
**K. Brachfeld**
**Kraków, ul. Floryańska 16.**

---

# :: OSTRZEŻENIE ::

**HAYA**
**puder antiseptyczny**
**sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest**
**bezwarunkowo falsyfikatem**
**HAYA PUDER**
**sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.**

---

**Lekcyi**

poszukuje uczenica IV kl. wydz., jakoteż uczeń I kl. gimnazyalnej. — Łaskawe zgłoszenia do Działu inserat. „Naprzodu“ pod R. B.

---

**Książki meldunkowe dla Kas chorych**

w cenie po 80 hal., do nabycia w Krakowie **w „Sarmacyi“ ul. Szczepańska** oraz **w Drukarni Ludowej, ul. św. Filipa 1**

---

**Nowość! Nowość!**



Miniaturowy budzik „Piccolo“ ślicznie grający, pięknie wykonany, 11 cm. wysoki, werk najlepszej fabryki, stosowny na podarki i t. p.

**po bajecznie taniej cenie**

do nabycia u wszystkich P. T. zegarmistrzów i jubilerów.

**Cenniki** na zegary pendułowe kieszonkowe i t. d. wysyła skład fabryczny

**SALO SCHEUER**
dawniej Pam i Weissiltz
**Kraków, Stradom 5/c.**

---

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“

**PIOTRA MIKOLASCHA**
**ulica Kopernika L. 1**
wyrabia i poleca

**SYRUP**
**Sulfogujacolowy**
**I SYRUP SULFOGUJACOLOWY z KOLĄ**

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

**Syrup sulfogujacolowy** jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2·— Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje K 2·50. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki
**Piotra Mikolascha we Lwowie**
Ostrzega się przed naśladownictwem.

---

Najlepsze źródło nabycia wykwintnego




**OBUWIA**

Szczególnie polecenia godne gatunki:

| | |
|---|---|
| **Damskie półbuciki** chevreaux | 7·80 |
| **Damskie buciki do sznur.**, chevreaux | 9·50 |
| **Męskie buciki do sznur.**, boksowe | 10·— |
| **Męskie buciki do sznur.**, chevreaux | 11·— |



**Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!**

**Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.**

**Alfred Fränkel Sp. kom.**

20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.

**Telefon Nr. 2347.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon ...